

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Mateusza Franciszka Marszałkowskiego *Średniowieczne rękopisy iluminowane z cysterskiego skryptorium w Pelplinie. Problematyka zabytkoznawcza*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Moniki Jakubek-Raczkowskiej (promotor pomocniczy dr Jolanta Czuczko) na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Dysertacja mgra Mateusza Franciszka Marszałkowskiego odznacza się znacznymi rozmiarami. Tom I obejmuje 239 ss., przy czym sama monografia to 167 ss., natomiast w dalszej części znalazły się aneksy z wynikami badań multispektralnych, bibliografia, spis ilustracji, konkordancja sygnatur rękopisów i ich indeks chronologiczny. Tom II jest znacznie obszerniejszy i zawiera 309 ss., na których pomieszczono album ilustracji i katalog rękopisów. Dla oszczędności czasu, wszak Doktorant przedstawi w autoreferacie układ pracy, nie będą odnosił się do zawartości poszczególnych części, ani tym bardziej opisywał ich szczegółowo. Odniosę się tylko do generalistów. Uważam, że książki (a taką formę przybierze z całą pewnością recenzowana rozprawa) służą do czytania a nie do „korzystania” i z tego względu jestem przeciwnikiem umieszczania w nich katalogów, wyjąwszy oczywiście wydawnictwa o charakterze korpusowym. Tu jednak nie było innego rozwiązania, poza tym podział materiału między części monograficzną i katalogową uważam za wzorowy. W tej pierwszej znalazły się wszystkie informacje niezbędne do przeprowadzenia wywodu; z punktu widzenia historyka sztuki przede wszystkim analizy dekoracji. Natomiast w drugiej części pełne *dossier* poszczególnych kodeksów, przedstawione w sposób maksymalnie skrócony, zobjektywizowany. To bardzo ważne, bowiem mimo rozmiarów pracy i interdyscyplinarnego instrumentarium badawczego, da się ją przeczytać bardzo szybko i łatwo. Wiele młodych badaczy często popełnia błąd, który polega na przenoszeniu do katalogu ważnych informacji potrzebnych do zbudowania wywodu, w związku z czym lektura pracy jest bardzo trudna. Spotkałem się już z takimi przypadkami, w których część syntetyczna jest krótka i bardzo ogólna, a czytelnik chcąc poznać poglądy autora na omawiane zagadnienia musi brnąć w gąszczu danych zebranych w katalogu, nie poddanych żadnej selekcji. W innych przypadkach trzeba przerzucać się między tekstem a katalogiem, żeby właściwie przejść suchą stopą przez meandry dowodzenia. Mgr Marszałkowski potrafił przedstawić skrajnie skomplikowany i heterogeniczny materiał w sposób jasny; mówiąc kolokwialnie nie utonął w szczegółach, ale

potrafił poddać wielką liczbę danych należytej selekcji i ani na chwilę nie stracił z oczu celu dysertacji. Mgr Marszałkowski ma także dużą łatwość dowodzenia swoich racji, co czyni *sine ira et studio*, częstokroć nie zgadzając się z utartymi ścieżkami interpretacji. Potrafi też przeciwstawić się zastawnym w literaturze przedmiotu opiniom nawet, jeśli sformułowali je bardzo wybitni poprzednicy. Doktorant starannie rozważa wszystkie „za” i „przeciw” starając się wyciągać wnioski na podstawie jak największej liczby przesłanek a przede wszystkim zachowuje zdrowy rozsądek. Bardzo podobna mi się tendencja do używania zwrotów „chyba”, „zapewne”, „prawdopodobnie”, świadcząca o ostrożności i braku skłonności do absolutyzowania własnych poglądów.

Jak już wspomniałem, praca ma charakter interdyscyplinarny bowiem badanie rękopisów, jak żadna inna specjalność w szeroko rozumianych naukach humanistycznych wymaga wszechstronności, precyzji metodologicznej i skrajnie różnych kompetencji. Najtrudniejsza jest chyba konieczność łączenia instrumentarium badawczego historyka-paleografia, filologa i historyka sztuki, a tradycyjne podziały dyscyplin naukowych utrwalane – szczególnie w Polsce – przez specyfikę studiów uniwersyteckich, przyczyniają się raczej do pogłębiania niż znoszenia podziałów. Mgr Marszałkowski w młodym wieku zbudował warsztat naukowy, który pozwala mu z wielką swobodą poruszać się między wymienionymi specjalnościami. Co więcej, wykorzystał on w swojej pracy metody badań fizykochemicznych, co było możliwe dzięki współpracy z wybitnymi specjalistami z Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii UMK. Jako przedstawiciel krakowskiego środowiska naukowego, którego reprezentanci w większości nastawieni są do badań w sposób bardzo tradycyjny, by nie powiedzieć konserwatywny, od lat spoglądam z podziwem na działalność Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego pracownicy, doktoranci i studenci od lat specjalizują się w kompleksowych badaniach naukowych dzieł sztuki a także w opracowaniu technologii wybranych warsztatów lub artystów. Uważam, że jest to właściwie jedyny ośrodek akademicki w Polsce, w którym współpraca konserwatorów i historyków sztuki ma charakter instytucjonalny.

Z ogromnej liczby 202 woluminów łączonych z biblioteką szarych mnichów w Pelplinie, z których 187 znajduje się w Bibliotece Diecezjalnej w Pelplinie, Mateusz Marszałkowski wyodrębnił 32 rękopisy, które z całą pewnością powstały w miejscowym skrytorium. Ponieważ w dotychczasowej literaturze wskazywano zaledwie 15 takich manuskryptów, rezultatem omawianej rozprawy jest podwojenie ich liczby. Jak wielokrotnie

podkreśla Doktorat: *jest to największy tego typu zbiór w Polsce - w miejscu, dla którego księgi te były przeznaczone – i zapewne jeden z niewielu w Europie* (s. 164).

Kryterium doboru materiału były dekoracje malarskie a jak napisał Autor w podsumowaniu rozdziału 4: *pogłębiona analiza stylistyczno-artystyczna, kodykologiczna oraz paleograficzna pelplińskich rękopisów średniowiecznych, przepisanych najpewniej w tamtejszym skrytorium, oddaje charakter specyfiki jednego warsztatu* (s. 83). Zastrzegł on słusznie, że prężny warsztat pelpliński mógł wykonać znaczną liczbę niedekorowanych ksiąg, które jednak z braku podstaw nie zostały włączone do pracy. Trudno jednak zgodzić się ze stwierdzeniem, że *niniejsza dysertacja stanowi [...] jedynie przyczynek do pełnego opracowania całego pocysterskiego zbioru*. Należy podkreślić nowatorstwo Autora, który za przedmiot studiów wybrał sobie rękopisy cysterskie z XIII i XIV w., niemal pozbawione dekoracji figuralnych, ale obfitujące w różnego rodzaju dekoracje filigranowe. Te zaś interesowały historyków sztuki i badaczy rękopisów w bardzo niewielkim stopniu. W Polsce jedną z pionierek badań nad nimi jest Promotorka recenzowanej rozprawy, prof. Monika Jakubek-Raczkowska, co tłumaczy determinację i przywiązanie Doktoranta do problematyki dekoracji niefiguralnych. Przywiązanie tak duże, że nieliczne inicjały a przede wszystkim miniatury niemal nie zwróciły jego uwagi. Jak słusznie zauważył mgr Marszałkowski, filigrany dają *duże możliwości poznawcze, zwłaszcza w aspekcie powstania rękopisu – jego czasu i miejsca*, a ich powtarzalność oparta o nawyki wykształcone w ciągu lat praktyki w skrytorium daje dziś doświadczonym i uważnym badaczom ważne narzędzie do ręki (s. 65). Doktorant przyjął w pracy założenia metodologiczne sformułowane przez Ellen Beer już w roku 1959. Kierując się nimi analizuje abstrakcyjne i figuralne dekoracje filigranowe posługując się precyzyjnie określoną terminologią, stworzoną w istotnej części na użytek omawianej pracy. Opisy imponują kulturą literacką i trafnymi porównaniami (np. *zmyślne wkomponowanie cer w obrys ryb nadało im wyjątkowej formy – wydaje się bowiem, że owe istoty ukazane jako żywe, ale z widocznym szkieletem, sugerującym rozkrojoną, gotową do spożycia potrawę* [s. 103]). Rozpoznając ze znanstwem konkretne gatunki ryb wyrysowane na marginesach pelplińskich rękopisów Autor zauważa trzeźwo, że: *rysunki stworzeń wodnych nie niosą żadnej symbolicznej treści, nie są też chyba – jak widziała przedstawienia ryb i połowów w kodeksach Mary Carruthers – narzędziami mnemotechnicznymi* (s. 104). Szczególne wrażenie robi odtworzenie *oeuvre* najwybitniejszego z kopistów działających w Pelplinie od lat 70. XIV w. – brata Jana (s. 100-105), którego późne prace wykazują *pewne symptomy – jak się wydaje –*

starzejącej się ręki i oczu, jak nieco krzywo prowadzone kreski czy nachodzące na siebie motywy (s. 105).

Jedyną poważną wątpliwością, która zrodziła się w trakcie uważnej lektury rozprawy jest umiejscowienie rozdziału 6: *Problematyka warsztatowa rękopisów z pelplińskiego skryptorium*. Autor podjął w nim próbę charakterystyki pelplińskiego skryptorium na podstawie analizy kodykologicznej i zabytkoznawczej. W kolejnych podrozdziałach omówił podłoże pisarskie w tym próby naprawy wad pergaminu, *mise en page* czy stosunek tekstu i dekoracji, a więc zagadnienia pierwotne wobec problematyki filigranów omówionej w rozdziale 5. Moim zdaniem należałoby te części przestawić. Dalej przedstawiona została problematyka oprawiania, a rozdział 7 poświęcony jest problematyce organizacji pelplińskiego skryptorium i chronologii jego działalności. Skłania mnie to do postawienia pytania, czy tytuł rozprawy jest na pewno adekwatny do jej treści? Nie jest to monografia średniowiecznych rękopisów iluminowanych z cysterskiego skryptorium w Pelplinie, ale raczej studium na temat roli dekoracji malarskich w działalności tego skryptorium. Może więc lepiej było odwołać się do tytułu klasycznej książki Jolanty Załuskiej z roku 1989 *L' enluminure et le scriptorium de Cîteaux au XII. siècle?* To oczywiście rzecz do dyskusji i jestem niezmiernie ciekaw zdania Autora w tej kwestii.

Pragnę jeszcze odnieść się do drugiego członu tytułu rozprawy, który uważam za niepotrzebny. Kwestie terminologiczne należą do szczególnie konfliktogennych, bo na tym polu w sposób szczególny dają o sobie znać regionalizmy. Z kolegami z Torunia różni mnie sposób podejścia do terminu zabytkoznawstwo. Jako wychowanek toruńskiej *Almae Materis* w wielu miejscach Autor odwołał się do wspomnianej perspektywy metodologicznej, przykładowo, we wstępie do rozdziału 3 (*Średniowieczne rękopisy ze skryptorium cystersów pelplińskich: kryteria i metoda selekcji materiału badawczego*) pisze, że: *celem niniejszej pracy jest charakterystyka produkcji pelplińskiej na podstawie analizy zabytkoznawczej, a jej przedmiotem są dzieła, które można łączyć z Pelplinem, korzystając z konkretnych przesłanek merytorycznych* (s. 58). Próbując rozwinąć ten wątek znalazłem na stronie internetowej Wydziału Sztuk Pięknych UMK następującą definicję: *zabytkoznawstwo nie jest historią sztuki, choć wyrasta z tej dyscypliny: zwraca uwagę przede wszystkim na OBIEKT ZABYTKOWY od strony materialnej, jego strukturę, technikę, walory, problematykę konserwatorską*. Nie chodzi tu o tłumaczenie niemieckiego Denkmalkunde, którego odpowiednikiem są raczej badania nad dziedzictwem kulturowym. W zacytowanej definicji nie dostrzegam różnic z tradycyjną historią sztuki, która od zarania zwraca uwagę na materialne aspekty dzieł sztuki, choć

oczywiście współczesne nauki o obrazie czy teoria mediów znacznie się od nich oddaliły. Różnica jest taka, że historia sztuki nie traktuje dzieła sztuki, czy obrazu jako zabytku. Wspomniany termin budzi więc moje zastrzeżenia ze względu na etymologię. Zabytkoznawstwo to – moim zdaniem - nauka zajmująca się zabytkami, a więc zwracająca uwagę na te aspekty dzieł sztuki, który zostały im nadane *ex post* w wyniku refleksji nad ich wartością niematerialną, miejscem w historii i kulturze i koniecznością ich ochrony.

Dysertacja mgra Mateusza Marszałkowskiego została przygotowana z niezwykle starannością i dbałością o szczegóły. Oprawna z złoto, wydrukowana na wysokiej klasy papierze, zaopatrzona w kolorowe ilustracje bardzo wysokiej jakości, została wydrukowana elegancką czcionką z inicjałami. Recenzenci dostali nawet wersję elektroniczną na płycie CD schowanej w estetycznej kieszonce. To oczywiście nie najważniejsze, ale świadczy o poważnym podejściu do swojej pracy. Wszak rozprawa o wytworach ludzkiego *ingenium* bogatych w wartości estetyczne sama powinna odznaczać się takimi wartościami. Co znacznie ważniejsze, tekst został opracowany z równą starannością. Nie potrafię wskazać poważniejszych błędów, ani w rozprawie, ani w przypisach, ani też w rozbudowanym aparacie naukowym.

Przechodząc do konkluzji pragnę wyrazić podziw dla erudycji, szerokich horyzontów i rzetelności Doktoranta. Recenzowana rozprawa odznacza się niezwykle wysokimi walorami naukowymi a jej Autor wykonał ogromną, ciężką i niewdzięczną pracę. Wystarczy wyobrazić sobie, ile trudu kosztowało go sporządzenie precyzyjnych analiz kardiologicznych czy nawet mechaniczna czynność zestawienia w katalogu kart zaopatrzonych w dekoracje. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że dysertacja mgra Mateusza Marszałkowskiego jest wybitnym osiągnięciem naukowym, które wyznacza wysoki standard w badaniach nad artystycznym wystrojem średniowiecznych rękopisów i powinna zostać jak najszybciej opublikowana, w miarę możliwości w całości (łącznie z katalogiem). **Spełnia ona** z naddatkiem warunki sformułowane w art. 13.1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2003, nr 65, poz. 595, z późniejszymi zmianami). **Wnoszę więc o dopuszczenie mgra Mateusza Marszałkowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.** Ponadto wnoszę o wyróżnienie jego rozprawy ze względu na szczególnie wysokie walory naukowe.



